

RED. KCJA BIAŁYSTOK ul. Pieruckiego 10 Tel. 96 Za wydawnictwo odpowiedzialny Mikołaj Zdanowicz

Cena 10 groszy

KURJER BIAŁOSTOKI

Biblioteka Narodowa

„10 lat pracy dla państwa”

Zjednoczony świat pracy awangarda w walce o wielkość Polski

Olbrzymia manifestacja metalowców ZPZZ.

KATOWICE, 23.4 (tel. wł.). - Dnia odbyła się w Katowicach olbrzymia manifestacja robotnicza pod hasłem „10 lat pracy dla państwa”, zorganizowana przez zarząd główny Polskiego Związku Zawodowego Metalowców Z. P. Z. Z.

od wczesnego rana ścigały do Katowic pleszo i specjalnymi pociągami tysiączne rzesze hutników i metalowców ze Śląska Górnego, Cieszyńskiego i z Zaolzia, które w swartych grupach ze sztandarami i orkiestrami na czele kierowały się w stronę parku Kościuszki.

Niech zorganizowany i zjednoczony świat pracy będzie zwycięską awangardą tego ruchu ideowego, na którego sztandarach wypisana jest wielkość Polski.

Przemówienie swoje zakończył p. wojewoda okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Armii Polskiej, podjętym entuzjastycznie przez zebranych.

POCHÓD ULICAMI MIASTA

Po przemówieniach uformował się pochód, w którym wzięli udział kilkanaście tysięcy osób, na czele którego niesiono wielki transparent z napisem: „Z.P.Z.Z. - Polski Związek Zawodowy Metalowców”, - otwierala orkiestra huty „Pilsudski”, po czym postępowaly władze organizacyjne Z.P.Z.Z. z senatorami Tomaszewiczem i Malinowskim, oraz prezesi oddziałów P.Z.Z.M.

sparenty z napisami: „Ogniem i żelazem bronimy granic Polski” - „Siła Państwa, to skonsolidowany naród” - „Za Wiarę świętą i Wolność Ojczyzny gotowi jesteśmy przelać krew naszą” - „Marszałku, licz zawsze na szeregi metalowców” - „Żołnierze i metalowcy - to gwarancja bezpieczeństwa” itd.

Dalej kroczyły liczne poczty stanowy obrazujące ciężką pracę hutnika i metalowca, pomyślne i wykonane przez poszczególne huty Śląskie. Jako pierwszy jechał wóz, symbolizujący zbratanie się metalowca polskiego z armią.

Pochód przeszedł głównymi ulicami miasta na Plac Wolności, gdzie złożono wieniec na płyty Niemieckiej Powstańca, po czym skierowano się na Pl. Marszałka Piłsudskiego, nych przemówili: prezes wydziału wykonawczego Z.P.Z.Z. sen. Tomaszewicz, oraz prezes rady okręgowej w Katowicach marszałek Grzesiński.

MANIFEST DO METALOWCÓW

W końcu sekretarz generalny P. Z. Z. M. Bajdar odczytał manifest do metalowców polskich, który stwierdza m. in., że:

manifestacji w dniu 23 kwietnia 1939 r. w Katowicach, apelujemy do wszystkich przewodców związków zawodowych, aby - wyrzekając się swych ambicji osobistych - stanęli razem z nami w jednym szeregu, wyciągając bratnią dłoń do wszystkich, wierzymy, że szczerym patriotyzm metalowców polskich ułatwi ich przewodcom zrealizowanie wspólnej z nami drogi”.

„Wzywam Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, skupienia się pod jednym sztandarem w imię szeroko podjętej obronności kraju, musi być zrealizowane. Rozliczcie partyjne musi zniknąć. Przez utworzenie jednej organizacji zawodowej zadokumentujemy Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, że jesteśmy gotowi nie tylko oddać życie za wolność i wiarę, ale w codziennej żmudnej pracy pragniemy wspólnie wykonać wielkość Polski w oparciu o ideały narodowe i zasady etyki chrześcijańskiej.

Manifest zaznacza w końcu, że zjednoczenie musi nastąpić nie tylko w imię pełnej gotowości służenia Polsce, ale także w imię realizacji wspólnych zadań społecznych.

Dlatego my, metalowcy polscy, Z. P. Z. Z., zgromadzeni na wielkiej

Zebrani przyjęli manifest gromkim okrzykami i entuzjastycznymi okrzykami, po czym manifestację zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego.

NABOŻENSTWO W HALI TARGÓW KATOWICKICH

Z powodu ulewnego deszczu nie mogło się odbyć nabożeństwo polowe. Płaza św. odprawiona została w pięknie ozdobionej flagami o barwach narodowych hali Targów Katowickich, która - mimo swych wielkich rozmiarów - nie mogła jednak pomieścić wszystkich uczestników.

skiego Grzesińskiego, dalej prezes okręgu Śląskiego O. Z. N. sen. Pawełek, starsza grodzki Kutner, prezydent m. Katowice dr Kocur i inni.

W pierwszych rzędach krzesła zajęli: reprezentanci prezesa Rady Ministrów woj. Śląski Grażyński, szef Obru Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński, delegat władz wojskowych p.k. Klaczyński, przedawiciele władz organizacyjnych Z. P. Z. Z., prezes wydziału wykonawczego sen. Leopold Tomaszewicz oraz wiceprezes sen. Malinowski, prezes rady okręgowej w Katowicach marszałek Sejmu Śląskiego

Znaczna liczba uczestników uroczystości wyduchała mszy św. przez megafony, stojąc na zewnątrz hali.

Obok ołtarza ustawili się liczne poczty sztandarowe oddziałów Polskiego Związku Zawodowego Metalowców z terenu woj. Śląskiego, oraz delegaci metalowców ze stolicy i innych miast Rzeczypospolitej. Ustępni ołtarza, po obu stronach stanęli dwaj żołnierze w pełnym rynsztunku bojowym, obok ich zaś hutnicy w roboczych ubraniach z narzędziami pracy w ręku, jako symbol zbratania armii ze światem pracy.

POŚWIĘCENIE ORGANIZACYJNYCH SZTANDARÓW

Po nabożeństwie i kazaniu, wygłoszonym przez ks. prałata Skupina, odbyło się poświęcenie i wręczenie dwóch sztandarów organizacyjnych, a mianowicie: jednego, ofiarowanego przez metalowców okręgu warszawskiego oddziałowi Polskiego Związku Zawodowego Metalowców w Boguminiu i drugiego dla oddziału huty „Ferrum”.

Sztandar, ofiarowany przez metalowców stolicy w ręczył po poświęceniu przez ks. prałata Skupina, prezes okręgu warszawskiego tej organizacji p. Ciepliński wojewódzie Grażyńskiemu, który z kolei przekazał go chorążemu. Drugi sztandar przekazał chorążemu sen. Tomaszewicz.

PRZEMÓWIENIA

Z kolei wstąpił na trybunę szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński i wygłosił przemówienie.

Się niewoli, w czasie plebiscytu i powstań Śląskich, po czym - przedświadczy do zobrazowania chwili obecnej zaznaczył, że dziś czynnikiem rozstrzygającym o przyszłości poszczególnych narodów może być tylko jego własna moralna i materialna siła.

Okrzyk gen. Skwarczyńskiego na cześć metalowców polskich powtórzono trzykrotnie, po czym obecni wnieśli okrzyk na cześć Obozu Zjednoczenia Narodowego, któremu zgłoszono gorącą długotrwałą owoację.

Możemy z prawdziwą dumą - mówił p. wojewoda - stwierdzić, że w tych ciężkich okolicznościach naród polski stanął na wysokości zadania. Na straży naszej niepodległości stoi wspaniała armia polska z Wodzem Naczelnym, Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, cały zaś naród wykazuje hart woli, głęboką wiarę we własne siły i wolę obrony honoru polskiego do ostatniej kropli krwi. I dlatego, że tak jest, imię Polski otoczone jest szacunkiem w świecie i nikt bezkarnie nie może porwać się na całość naszej Rzeczypospolitej.

Następnie przemawiał reprezentant p. premiera, wojewoda dr Grażyński. P. wojewoda podkreślił na wstępie, że dzisiejsza uroczystość ma swoją głęboką wymowę, gdyż jest nie tylko manifestacją siły organizacyjnych, służącej obronie słusznych postulatów świata pracy, ale równocześnie uwzględnieniem stosunku ideowego do Polski, wyznaczeniem wiary w siły narodu i deklaracją wierności dla Ojczyzny.

OBOWIĄZEK CODZIENNEJ PRACY

P. wojewoda zaznaczył dalej, że jest rzeczą ważną, abyśmy byli zawsze świadomi tych wielkich zadań, które mamy do rozwiązania, a których rozwiązanie tworzyć musi siłotę siły Polski. Chodzi tu nie o momenty zagrożenia, które znajdują nas zawsze skupionych i gotowych, ale o codzienną pracę, obliczoną na długie dziesiątki lat.

przebudowana. Musimy pogłębić kulturę szerokiej mas ludności, zahamować odpływ elementów polskiego za granicę i utrwalić jego pozycję gospodarczą.

Musimy bowiem dokonać całkowitej przebudowy struktury społeczno-gospodarczej Polski tak, by zniknęło bezrobocie w okręgach przemysłowych, a wici polska nie była

Mówca podkreślił, że - jeżeli hasła wielkości narodu i państwa mają być utrzymywane - to zjednoczenie narodowe, w ramach którego jednolity front polskiego robotnika jest najpewniejszą gwarancją zwycięstwa naszych ideałów.

ZYCZENIA OD P. PREMIERA

W uznaniu tego, że o słuszną sprawę walczycie, składam wam w imieniu i z polecenia pana premiera Sławoja Składkowskiego najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia, a - by idea waszego zrywania, idąca po

liński dobrej służby Ojczyźnie, rozwijała się jak najpomyślniej i żeby robotnik i inteligent polski zawsze zdążył na czas do walki o wielkość i siłę państwa, gdzie chodzi o nasze sprawy narodowe i państwowe.

Kto czuje się zagrożony przez Niemcy?

Odpowiedź niektórych państw na niemieckie pytania

LONDYN, 23.4 - PAT - Reuter komunikuje: - W związku z wiadomością, iż kanclerz Hitler zwrócił się do 30 krajów, wymienionych w orędziu Roosevelta, zapytaniem

czy uważają, iż są zagrożone przez Niemcy, w oficjalnych kołach stwierdzają, iż żadnej podobnej noty nie otrzymano w W. Brytanii.

dnia 22 marca, który dotyczy ustąpienia Kiszpedy, a w myśl którego Niemcy zobowiązały się nie uciekać się do siły przeciwko Litwie.

Holandia przeciwstawi się wszelkim ewentualnościom

HAGA, 23.4 - PAT - „Algemeen Nederlands Presbureau” komunikuje: - Dowiadujemy się, iż po orędziu prezydenta Roosevelta rząd niemiecki zwrócił się do rządu holenderskiego, podobnie jak i do innych rządów, z kilku zapytaniami, sprowadzającymi się do następujących punktów:

1) czy rząd holenderski w większym lub mniejszym stopniu wpłynął na wywołanie orędzia, 2) czy znana była mu jego treść przed jego ogłoszeniem?, 3) czy rząd holenderski uważa, iż jest zagrożony?

Co odpowie Belgia?

BRUKSELA, 23.4 - ATE - Po sejm niemiecki w Brukseli przedłożył premierowi belgijskiemu Pierlot następujące pytanie w związku z akcją kanclerza Hitlera przeciwko apelowi Roosevelta: „Czy Belgia czuje się zagrożona przez Niemcy?”

W tutejszych kołach politycznych oczekują, że premier Pierlot w odpowiedzi swej powoła się na gwarancje belgijskiej neutralności, udzielone przez Francję, Anglię i Niemcy i wyrazi nadzieję, że może liczyć na te przyrzeczenia.

Niemcy najlepiej znają swoje zamiary

Odpowiedź Rumunii wyraża obawy

LONDYN, 23.4 - ATE - W londyńskich kołach politycznych komentowana jest żywo odpowiedź, jakiej udzieliła Rumunia na zapytanie, skierowane ze strony rządu niemieckiego w związku z apelem prez. Roosevelta.

W tej sytuacji dla pokoju i bezpieczeństwa Europy, Rumunia żywi pewne obawy. Nie posiadając jednak wspólnej granicy z Niemcami, Rumunia nie widzi możliwości bezpośredniego ataku na nią.

NIEMIECKIE SAMOLOTY NARUSZYŁY GRANICĘ HOLANDII

HAGA, 23.4 - PAT - Agencja Reutersa donosi: władze holenderskie prowadzą dochodzenia w sprawie trzech wypadków przelecenia w ostatnich dniach przez samoloty

niemieckie granicy holendersko-niemieckiej. Trzy z tych samolotów zostały zmuszone do lądowania na lotniskach holenderskich.

Jeszcze jedno pytanie Rzeszy

PARYŻ, 23.4 - ATE - Według informacji tutejszych kół dyplomatycznych rząd niemiecki skierował jeszcze jedno pytanie do państw, do których zwrócił się już dwa dni temu z kwestionariuszem.

Pytanie to brzmi: „Jeżeli kraj wasz nie obawia się groźby niemieckiej, to czym się tłumaczy powzięcie jedno pytanie do państwa, do których zwrócił się już dwa dni temu z kwestionariuszem.”

Litwa przypomina Niemcom zobowiązanie

KOWNO, 23.4 - PAT - Reuter donosi, iż rząd litewski w odpowiedzi

na kwestionariusz niemiecki powołał się rzekomo na art. 4 układu

P. PREZYDENT R. P. NA WYSTAWIE SZTUKI WĘGIERSKIEJ



W sobotę 22 bm. P. Prezydent R. P. prof. I. Mościcki dokonał w Zachęcie otwarcia wystawy sztuki węgierskiej. Na zdjęciu P. Prezydent w towarzystwie ministra Królestwa Węgier de Hory zwiedza wystawę.

Premier Składkowski na inspekcji w stolicy

W dniu 21 bm. w godzinach popołudniowych prezes Rady Ministrów i minister spr. wewn. gen. Sławoj Składkowski przeprowadził inspekcję na terenie starostwa śródmiejsko-warszawskiego, północno-warszawskiego oraz prasieckiego. W

inspekcji towarzyszył premierowi starostowie grodzcy Iszora, Skrzyński oraz wicestarosta Ruediger, którym premier wydał na miejscu szereg zarządzeń o charakterze porządkowym.

Minister robót publicznych Francji w Warszawie

W sobotę o godz. 16.30 przyjechał do Warszawy francuski minister robót publicznych de Monzie.

Na dworcu powitał go minister komunikacji Juliusz Ulrych, wice-minister Piasecki, z ramienia Min. Spr. Zagr. min. A. Ciszewski oraz członkowie ambasady francuskiej z ambasadorem Noelem.

Na powitanie ministra de Monzie

stawiła się, na przystrojonym flagami o barwach francuskich i polskich dworcu, kompania honorowa K.P.W. ze sztandarem i orkiestrą.

To nie tylko pogotowie...

Stanu. Jaki przekazywany obecnie wespół z całą Europą — i nie tylko Europą — nie można nazwać wojną, w dotychczasowym znaczeniu tego wyrazu, którym określaliśmy dotychczasową wojnę obroną. Operując tedy tym utartym w ciągu wieków terminem, musimyśmy skłonić się do wniosku, że od chwili zakończenia wojny domowej w Hiszpanii, toczy się obecnie na świecie już tylko jedna wojna — chińska - japońska. Tam się krew leje, tam ludzie giną, tam wojna. Zniknięcie bowiem z karty politycznej Austrii i Czechosłowacji, okrojone Litwy oraz inkorporacja Albanii do imperium włoskiego — to wszystko odbyło się bez wojny, tj. bez walk orężnych, chociaż nie bez użycia oręża, jako środka wymuszenia.

Poza tym, dotychczasowe wojny rozpoczynały się przeważnie z zachowaniem pewnych form, ustalonych wryczajowo w stosunkach międzynarodowych, które choć były tylko formą, niezmieniającą w niczym istotnego charakteru starć — z jednej strony napastę, z drugiej obronę — stanowiły jednak coś w rodzaju „kodu honorowego”, nadawały stosunkom międzynarodowym bodaj pozory rywalizacji, której kanonem jest wierność danemu słowu.

Weszliśmy wespół ze światem — prawdopodobnie czasowo — w jakąś nową fazę stosunków, do których nie pasują dotychczasowe znaczenia wyrazów: wojna i pokój. Związka — wyrazu pokój, z którym wiązano się nieodłącznie poczucie bezpieczeństwa, płynącego z zaufania do danego słowa, i pewności, że się nie będzie napadniętym znieczeka.

Powszechne napięcie, jakie cechuje czasy obecne, świadczą wymownie o całkowitym braku tego zaufania, o braku tej pewności, a są

to przecież podstawy pokoju, one stanowią jego istotę. Stan tedy obecny, w jakim się znajdujemy wespół ze światem, jest bliższy stanowi wojny, niżli pokoju, mianowicie, że do starć zbrojnych jeszcze nie doszło. Stan ten jednak wymaga większego wysiłku woli i hartu ducha, niż nawet same starcia orężne, wymaga bowiem tego, co najtrudniejsze — zachowania spokoju bez podniecia nerwowej.

Nie należy się badać. Wojna już się zaczęła jakkolwiek nie towarzyszą jej walki, które się wiążą z tym wyrazem w dotychczasowym jego znaczeniu. Znaczenie to już nie pasuje ani do stosunków obecnych, ani do techniki współczesnej. Znaczenie wyrazu wojna wymaga dał rozszerzenia, a uwzględnieniem i stosunków i techniki.

Kiedy sterce zbrojne nagle nastąpić w każdej chwili, bez uprzedniej grzecznej wizyty sekundantów — kiedy, wobec techniki dalszej, „każdy próg” stał się już niebezpiecznym, nie w poetyckiej przenośni, ale dostownie — kiedy akcja „obcych agentów” nie jest już wzięciem nadmiernej podejrzliwości, ale rzeczywistą, codzienną dywersją w całym kraju — to nie można się oddawać złudzeniom, że wojna nie rozpoczęła. Jesteśmy w jej stadium najbardziej decydującym, w stadium próby opanowania, próby wytrzymałości nerwów. Kto tę próbę przetrzyma, ten się nie potrzebuje obawiać nawet i próby starcia, bo będzie miał w niej przewagę.

My się tej próbie obawiać nie potrzebujemy, nerwy bowiem mamy zdrowe, nierozdrgane chorobliwą żądzą zaboborów, ale zahartowani zdecydowaną i wypróbowaną wolą obrony i walki o każdą piędź ziemi, naszej własnej, niezagrabionej, walki o każdy nasz próg. Dziś bowiem

nie tylko nasi zawodowi historycy, ale i nieświadome dzieci Polski, zna je dzisiaj całe nasze młode pokolenie, zdolne do walki o obronę i honor ojczyzny. Dasi wszyscy, bez wyjątku, wiemy na pewno, że nie mamy nic do oddania.

Z tej świadomości czerpiemy spokój i opanowanie nerwów. To jest broń, którą z musu trzymamy w pogotowiu, w spokojnych i opanowanych spoczywa rękach. Broń ta bez potrzeby nie wypali, ale ta w potrzebie — nie chybi...



Kto przedziej!...

Rzesza prowadzi politykę wynarodowienia mniejszości polskiej

Wystąpienie francuskiego publicysty

PARYŻ, 23.4 - PAT - D. senator departamentu dolnego Renu p. Frederic Ecard zamieszcza na łamach „Figaro” artykuł o sytuacji mniejszości polskiej w Trzeciej Rzeszy. Autor przytacza na wstępie, że według danych niemieckich z roku 1910 na obszarze obecnej Rzeszy znajdowało się półtora miliona Polaków. Statystyki Trzeciej Rzeszy starają się wykażać mniejszą liczbę mniejszości polskiej ze zromantyzowanych, jednakże — zdaniem p. Ecard — wobec dużego przyrostu naturalnego Polaków, liczba ludności polskiej w Niemczech powinna

być dzisiaj nie tylko mniejsza, ale nawet większa.

Autor cytuje obszernie dane, charakteryzujące stosowanie ustawy o ochronie terytoriów pogranicznych, jako politykę administracyjną, zmierzającą do wynarodowienia mniejszości polskiej w Niemczech. Autor przytacza szereg konkretnych przykładów, jak np. wypadek znanego działacza na Śląsku p. Bozka, który na mocy zarządzenia policji wysiedlony został ze swej ziemi rodzinnej, na której rodzina jego mieszkała od 15 wieków i który otrzymał zakaz zamieszkiwania na wszystkich obszarach, na których znajdują się Polacy.

Dalej przytacza p. Ecard podobne wypadki, jak np. wysiedlenie Polaka Janowski i jego wysiedlenie ks. Mielca, który nie zgodził się na zastąpienie nabożeństw polskich w swym kościele nabożeństwami w języku niemieckim.

P. Ecard podkreśla, że ogranicza się tylko do wypadków najbardziej jaskrawych. Dalej p. Ecard przytacza postępowanie administracyjne, z jakim spotyka się nauczanie języka polskiego oraz podkreśla wysiłki Polaków w Niemczech, zmierzające daremnie do otwarcia gimnazjum polskiego w Raciborzu.

Mimo deklaracji polsko - niemieckiej na temat traktowania mniejszości z r. 1937 a — pisze p. Ecard —

Polacy w Niemczech nie otrzymali dotychczas nic i ciągle czekają da-

remnie na spełnienie poczynionych przez władze niemieckie obietnic.

SZYKANY NIEMIECKICH WŁADZ WOBEC POLAKÓW

BERLIN, 23.4 - PAT - Opolskie „Nowiny Codzienne” donoszą: policja w Opolu zakazała odbycia przygotowanej na niedzielę uroczystości 50-lecia Towarzystwa polsko-górnośląskiego w Raciborzu.

W tym samym dniu miał się odbyć w Raciborzu występ Teatru Polskiego z Katowic ze sztuką Żeromskiego „Ponad snem bielszym się stane”, który został również zakazany.

Włochy i Jugosławie łączą stosunki pełne szczerości i zaufania

WENECA, 22.4 - PAT - Dni o godz. 14.50 przybył do Wenecji ministr. zagr. Jugosławii Markowicz, powitany na dworcu przez mł. Ciano.

Pierwsza rozmowa rozpoczęła się w Grand Hotelu o godz. 16. Wieczorem mł. Ciano wydal na cześć gości jugosłowiańskich obiad w reprezentacyjnym pałacu Rezonale. O zmroku urządzono na Canale Grande iluminację, połączoną z tradycyjnym festywnym weneckim.

Wioskie koła prasowe przewidują, że wynikiem spotkania Ciano - Markowicz będzie potwierdzenie przyjaźni włosko - jugosłowiańskiej, opartej o biologiczny pakt wielkocynowy z r. 1937 oraz dalszą współpracę, której ostatnim etapem była wizyta mł. Ciano w Belie (styczeń 1939 r.).

Wyrażana tu jest również opinia, że sprawa albańska stwarza nowe podstawy do współpracy między Jugosławią a Włochami, których zamiarem jest ponadto przywrócenie się do zacieśnienia stosunków jugosłowiańsko - węgierskich oraz doprowadzenie do trwałego odprężenia pomiędzy Węgrami a Rumunią.

TRIEST, 22.4 - PAT - Min. Markowicz w drodze do Włoch udeścił wywiad przedstawicielowi agencji Stefani, wyrażając zadowolenie, iż

odwiedził Włochy i nawiązał bezpośredni kontakt z mł. Ciano, będącym najbliższym współpracownikiem Mussoliniego.

Markowicz podkreślił, iż w Jugosławii z zadowoleniem przyjęto ostateczne oświadczenia Mussoliniego i Ciano. Pełne szczerości i zaufania stosunki, łączące Włochy z Jugosławią, wskazują na ostateczne, wynikające z nich korzyści i na ich trwałość, która będzie podkreślona podczas rozmów w Wenecji.

Premier Teley o rezultatach swojej wizyty w Rzymie

BUDAPESZT, 23.4 - PAT - W czasie podróży powrotnej z Rzymu premier Teley udeścił w pojeździe wywiad przedstawicielowi Węgierskiej Agencji Telegraficznej.

Powracając do Budapesztu — oświadczył premier — mam przeświadczenie dokonania politycznego dzieła. Rozmowy nasze z Mussolinim oraz z członkami rządu włoskiego, odbywały się w atmosferze

wielkiej serdeczności, rezultaty tych rozmów znane są wszystkim z komunikatu oficjalnego.

Następnie premier podkreślił głębokie wrażenie jakie pozostawiła na nim godzina audyencji u Ojca św. Ojciec święty — powiedział pod adresem narodu węgierskiego słowa pełne gorącej miłości oraz udeścił mu swego apostolskiego błogosławieństwa.

Wielkie serdeczności, rezultaty tych rozmów znane są wszystkim z komunikatu oficjalnego.

Następnie premier podkreślił głębokie wrażenie jakie pozostawiła na nim godzina audyencji u Ojca św. Ojciec święty — powiedział pod adresem narodu węgierskiego słowa pełne gorącej miłości oraz udeścił mu swego apostolskiego błogosławieństwa.

Wielkie serdeczności, rezultaty tych rozmów znane są wszystkim z komunikatu oficjalnego.

Następnie premier podkreślił głębokie wrażenie jakie pozostawiła na nim godzina audyencji u Ojca św. Ojciec święty — powiedział pod adresem narodu węgierskiego słowa pełne gorącej miłości oraz udeścił mu swego apostolskiego błogosławieństwa.

Wielkie serdeczności, rezultaty tych rozmów znane są wszystkim z komunikatu oficjalnego.

Następnie premier podkreślił głębokie wrażenie jakie pozostawiła na nim godzina audyencji u Ojca św. Ojciec święty — powiedział pod adresem narodu węgierskiego słowa pełne gorącej miłości oraz udeścił mu swego apostolskiego błogosławieństwa.

Wielkie serdeczności, rezultaty tych rozmów znane są wszystkim z komunikatu oficjalnego.

Następnie premier podkreślił głębokie wrażenie jakie pozostawiła na nim godzina audyencji u Ojca św. Ojciec święty — powiedział pod adresem narodu węgierskiego słowa pełne gorącej miłości oraz udeścił mu swego apostolskiego błogosławieństwa.

Ogień na wodzie

Pożary na okrętach i w portach

Łamy prasy całego świata wypełniają od kilku dni opisy pożaru, jaki powstał w ub. wtorek na pokładzie wielkiego, 35.000 tonowego transatlantyku francuskiego „Paris”. Ogień szerzył się z tak błyskawiczną szybkością, że w pół godziny po zauważeniu pierwszych plamieniał pożar ogarnął aż 5 pięter statku.

W ostatnich latach było sporo wypadków pożarów na statkach i to nie tylko na okrętach handlowych, na statkach transportowych, ale również i na okrętach pasażerskich. W ciągu lat ubiegłych zanotowano również sporą liczbę pożarów w portach, składach towarowych, warsztatach okrętowych i stoczniach.

Nie stęgając daleko — warto przypomnieć, że kilka lat temu wybuchł wielki pożar w porcie gdańskim, w tzw. warsztatach cesarskich. Pożar zdolano wzdłownie szybko ułmieszczyć dzięki pomocy załogi torpedowca „Walhala”, która przyczyniła się w głównej mierze do tego, że ogień nie przenosił się do wielkiej stoczni i hali budowy okrętów. Straży były wówczas stosunkowo niewielkie, około 2 mln. marek niemieckich.

O wiele większe straty rozwinęły

podczas pożaru w duńskim porcie Odense, gdzie przez 7 dni z rzędu płonęły olbrzymie składowice węgla, białej bawełny, wyrobów włókienniczych, beczki olejów itp. łatwopalnych materiałów.

W marcu 1929 r. powstał pożar w stoczni hamburskiej na będącym w wykonczeniu olbrzymim 46 tysięcy ton obejmującym okręcie pasażerskim „Europa”. Okręt spłonął doszczętnie — straty wynosiły 45 milionów marek niem., a 4000 robotników zostało pozbawionych pracy.

W dniu 26 lipca 1935 r. powstał wielki pożar w porcie angielskim Hull w doku św. Andrzeja. Pożar zniszczył tam urządzenie portowe rybackie, wyrządając szkody na około 900 tysięcy funtów sterlingów.

Do większych pożarów przychodziło w ciągu ostatnich kilku lat w New-Jersey, gdzie spłonął doszczętnie statek „Seneca”, w Bayonne, gdzie nastąpiła eksplozja na statku „William Rockefeller”. Pałaca się nała rozlała się podczas tego pożaru po całym porcie, uniemożliwiając dotarcie statków ratunkowych. Wstrząs, spowodowany eksplozją był tak silny, że odczuwano go nawet w Nowym Jorku i New-Jersey. W tymże samym czasie wydzorzył się w

Williamstown (Australia) wybuch na statku „Falcon” wiozącym 16.000 beczek ropy naftowej. Kilka lat temu spalił się w porcie angielskim Liverpool (Anglia) statek „Okechoma”.

Najstraszliwszymi są — rzecz prosta — pożary na okrętach, zdala od brzozy, gdy nie można liczyć na pomoc innych i trzeba zwalczać ogień własnymi siłami. Jeden z takich pożarów — to pożar na statku „Volturno”, który powstał od papierosa, raczonego nieostrożnie do siennika przez jakiegoś emigranta. Gdy pomimo wytyczonych uisławień ogień przybrał coraz groźniejsze rozmiary, zaczęto wzywać pomocy. Pierwszy nadpłynął statek angielski „Carmenia”, za nim nadpłynęły statki rozmaitych narodowości, ale były one wobec silnej burzy zupełnie bezsilne. Dopiero gdy statek - cysterna „Naragansett” wylał na morze setki ton ropy naftowej, zgodzono się na jego użycie do gaszenia ognia i umożliwiono rozpoczęcie akcji ratunkowej. Mimo, że z pomocą przybyło 10 statków, nie zdolano plonącego okrętu uratować, a jak podawały ówczesne kroniki — niedopłynął kadłub zniszczonego statku błękał się po morzach przez kilka miesięcy, stwarzając duże niebezpieczeństwo dla żeglugi, aż został zastopiony strzałami armatnimi hiszpańskiego krążownika „Don Carlos”.

Pożary na okrętach powstają bądź to wskutek niedopalenia przez opalanych podpalaczy, bądź to przez szpiegów, przez płatnych agentów, pracujących na szkodę mocarstw, zwłaszcza w okresie wojen gospodarczych lub też wojen morskich,

ale mogą też powstać wskutek samozapalenia się węgla, naoliwionych sznec, samozapalenia się nasion olejnych, konopi, lnu itd., albo wreszcie wskutek nieostrożności.

Pożar na okręcie „Paris” dzie wiele do myślenia, zwłaszcza że powstał w okresie obecnie tak naprzężonych stosunków, kiedy we wszystkich miastach, zwłaszcza w miastach portowych, kręci się bardzo dużo szpiegów państw obcych i imożna się zbrodnie dywersyjne. W obecnych czasach należy oczywiście zdwoić czujność. Na straży bezpieczeństwa okrętów w portach stoją statki straży pożarnej, w jakie zaopatrzone są porty.

Statki pożarowe mają silne motory umożliwiające szybkie przebywanie wielkich przestrzeni. Są one uodpornione na działanie ognia i mają odpowiednie motopompy. Statki pożarowe mogą dać, zależnie od wielkości — od kilku do kilkudziesięciu potężnych prądów wody. Prądowice o wielkim przekroju puszczą do dwóch cali są na statkach takich umieszczone ruchomo na specjalnych podstawach i zaopatrzone w asbestowe tarcze ochronne.

W ostatnich latach zaczęto używać pomocnicze statki, male, zwinnie, zwinne i szybkożadne motorowki. Jak dalece docenia się niebezpieczeństwo pożarów na okrętach, świadczy fakt, że gdy rok temu spłonął na wybrzeżu New-Jersey okręt amerykański „Morro Castle”, a 124 pasażerów zginęło w plamieniach, powierzyło słynne laboratorium B-disonowskie w West Orange zora-

nizowanie specjalnego wydziału, w którym wszystkie prace i wysiłki mają być skoncentrowane jedynie nad zagadnieniem całkowitego zabezpieczenia okrętów przed pożarami.

Dotychczas wypróbowano w laboratorium tym ni mniej, ni więcej tylko sto dwadzieścia wynalazków, zapobiegających pożarom, ale każdy wykazywał jakies braki. Teraz dopiero podaje Laboratorium Edsonowskie, że udało się skonstruować specjalny przyrząd, który uniemożliwi szerzenie się pożarów na statkach.

Są to cienieki rurki, z których wypompuje się powietrze. W rurkach tych tkwią cienkuteńkie precyzyjne metalowe. Gdy w pomieszczeniu maszyny, lub w jakimkolwiek innym miejscu wnętrza okrętu rozwinie się gorąca ponad zwykłą normę, zaczyna działać elektryczny kontakt, umieszczony w rurce. Kontakt ten wprowadza w ruch aparaty alarmujące, zapala światła i zamyka mechanicznie ogniochronne drzwi.

Zdarzało się, że pożary powstawały na okręcie w głębi składowicy, dokąd nikt nigdy nie zaglądał. Rurka z przoniał alarmuje i z takich miejsc cały okręt, zanim pożar zdąży się rozszerzyć. Przeszło 500 razy dokonano prób wystawiając rurkę na działanie, gorąca i tyleż razy były uruchomione aparaty alarmujące.

Do wynalazku tego przywiązują bardzo dużą wagę, załoga bowiem każdego okrętu, zaopatrzonego w podobny przyrząd chociażby w miejscach najbardziej zagrożonych niebezpieczeństwem pożarów — bę-

dzie zawczasu alarmowana i może zgasić ogień w zarodku.

Bardzo dobry przykład czujności, ostrożności i zapobiegliwości z punktu widzenia bezpieczeństwa pożarowego daje nam marynarka wojenna. Każdy statek wojenny jest zaopatrzony w dużą ilość gaśnic chemicznych oraz w liczne hydranty z węzłami. W ostatnich czasach okręty zaopatrywane są nie tylko w sławkiki ręczne, ale również w hydroprężni, hydrantki i motopompy. Każdy marynarz ma wyznaczoną i z góry określona funkcję, a cała załoga odbywa od czasu do czasu próbne alarmy. Częstokroć odbywają się ćwiczenia gaszenia pożarów w warunkach zbliżonych bardzo do alarmów bojowych i wtedy marynarze przeprowadzają akcję ratunkową w maskach przeciwgazowych. Za dnia, gdy marynarze znajdują się na pokładzie, alarm do chwili podania pierwszego prądu wody do gaszenia pożaru trwa 15-20 sekund, w godzinach wypoczynkowych, gdy większa część załogi znajduje się wewnątrz statku, alarm trwa od 25 do 40 sekund, w nocy 45 do 60 sekund.

W większych skupieniach marynarzy pozostają wojskowe straże pożarne pod dowództwem oficerów. Jeżeli ugaszenie pożaru własnymi siłami okaże się niemożliwe, interweniuje zawodowa straż pożarna zaopatrzona w najnowocześniejszy sprzęt gaśniczy, m. in. przyrządy do gaszenia pianą oraz tak zwany gazem Keytona (SO²), który posiada wybitne własności gaśnicze.

Narodowy bieg w Białymstoku

W dniu 14 maja b.r. o godz. 16 m. 20 w Białymstoku odbędzie się „Narodowy Bieg Okręgowy”.

Protoktorat biegu objeli p. p.: wojewoda białostocki Henryk Ostaszewski, dowódca Okręgu Korpusu generalny bryg. Józef Olszyna-Wilczyński, komendant garnizonu gen. bryg. Ludwik Kmicie-Skrzyński.

Komitet organizacyjny stanowią p. p.: ppłk. Janowski Mieczysław — kierownik Okręgowego Urzędu WF i P.W. OK 3, Nowakowski Seweryn — prezydent miasta Białegostoku, Matlak Stanisław — starosta grodzki miasta Białegostoku, Ludertowicz Maksymilian — prezes Białostockiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego, Zdanowicz Mikołaj — redaktor „Kuriera Białostockiego”, Kaczyński — przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej, Liedke Oskar — kierownik Miejskiego Ośrodka WF, Białystok, dr. Lewin — przedstawiciel Białostockiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego, major Riedl Tadeusz Jan — Obwodowy Komendant P.W. Nr. 42, por. lek. Wiczuk-Wieczowski Zbigniew — kierownik Poradni Sport. Lek. Ośrodka WF., ppor. Wincer Tadeusz — pow. komendant PW Białystok — miasto, ppor. Kiewlicz Władysław — pow. kom. PW Białystok-powiat, ppor. rez. Janocha Tadeusz — pow. kom. Z.S. pow. białostockiego, chor. Zaczarski Antoni — szwadron łączności Brygady Kawalerii Białystok.

Komisję sędziowską stanowią: sędzia główny p. Ludertowicz Maksymilian, kierownik biegu i startu p. Liedke Oskar.

Zwiększa się lista członków dożywnych L. O. P. P.

F-ma M. Szczupak wpłaciła 150 zł., zapisując się na członka dożywnego LOPP. Również złożyła deklarację na członka dożywnego L. O. P. P. f-ma Szpiro-Jagłom.

Spółdzielnia Ogrodnicza BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 5. Posiada na składzie:

Nasiona warzywne i pastewne, zakwalifikowane przez stację oceny nasion przy S. G. G. W. — Narzędzia ogrodnicze i chemikalia. Gwarantuje solidne załatwienie klientów przy najdrobniejszych zleceniach. Wszystkie większe ogrodnicze zakłady handlowe zaopatrują się w nasiona wyłącznie w naszej spółdzielni.

Fachowe porady na miejscu. Cenniki na żądanie

SWIAT Dziś Początek 5, 7 i 9 Ceny od 54 gr. Film wyłącznie dla starszych

PENSJONAT MIMORA

w rolach głównych asy ekranu francuskiego **Francoise Rosay, Paul Bernard, Alerme**

Kino „PAN” Dziś ostatni dzień **Ulubienica całego świata** o godz. 6, 8 i 10

DEANNA DURBIN

PANNY NA WYDANIU

Kino „GRYF” CENY OD 25 groszy Początek 12

Nowa kapitalna komedia polska

Pan redaktor szaleje

Rekordowa obsada: Brodzisz, Bogda, Cwiklińska, Orwid

sekretarz p. Grynberg, celowniczo pp. Woronecka, Goldmarkówna, Gedrojc, Kurkowski, Liedke, Jeniec, mierraczyk pp. Ludertowicz, Rybarczyk, Lewin, Grodzicki, Sokolowski, Pomeranc, sędziowie na trasie pp. Hake, Cyłke, Paczyński, Klepacki, Oniman, Datner, Rozenblum, kpt. Zniszczyński, kontrola na trasie 10-ciu podoficerów zawodowych na ro-

werach. W zawodach weźmie udział po 10-ciu najlepszych zawodników z następujących miast i powiatów, które brały udział w biegu powiatowym, względnie miejskim dnia 3 maja: Augustów, Białystok, Białystok-powiat, Grajewo, Grodno, Grodno-powiat, Sokółka, Suwałki, Wołkowysk, Wysokie-Mazowieckie.

Manifestacyjny Zjazd Z.P.Z.Z. w Warszawie

Wobec napływu zgłoszeń z oddziałów prowincjonalnych na manifestacyjny zjazd ZPZZ w Warszawie, połączony z wręceniem sprzętu wojennego Armii i nadesłanych próśb o

przedłużenie terminu zamknięcia zgłoszeń, sekretariat Okręgowy ZPZZ komunikuje, że ogłoszenia mogą być dodatkowo nadsyłane do dnia 25 bm.

Polityka fabrykantów za państwowe pieniądze

L. D. Szpiro wraz z partyjnymi związkami zawodowymi sabotuje Z.P.Z.Z.

Jak już podawaliśmy, fabryka I. D. Szpiro otrzymała od władz państwowych nowy terminowy obałunek, którego wykonanie wymaga uruchomienia trzeciej zmiany. Pociągnęło to za sobą zatrudnienie około 150 robotników, pozostających dotychczas bez pracy. Cała jednak rzecz w tym, że starania o zatrudnienie w trzeciej zmianie wszczął ZPZZ współpracujący z Obozem Zjednoczenia Narodowego, co nie było na rękę konkurencyjnym związkom zawodowym, a więc PPS i innemu związkowi, który mimo swego antymarksistowskiego stanowiska na gruncie zawodowym stale bardzo często na wspólnej platformie z klasowcami.

Urządzono tedy wspólną konferencję z fabrykantem, w której wyniku postanowiono nie dopuścić za żadną cenę do uruchomienia trzeciej zmiany i tym samym do zatrudnienia robotników, należących do ZPZZ.

Klasowcy wskazali poza tym fabrykantowi na niebezpieczeństwo, jakie pociągnąłby za se-

ba sukces ZPZZ, czyniącego wyłom w klasowym monopolu na nalegania ZPZZ, aby uru-

chomii trzecia zmianę, zaczął zatrudniać formalnych kruszków, wyszukując formalnych kruszków, w rezultacie idąc po linii klasowych interesów wyborczych, przebrnąć z klasówek do obwałunek rządowy do wykonania innym fabrykom jak Jagłom

Szpiro, Openheim i tp. Uważamy jednak, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby fabrykant uprawiał za pieniądze rządowe politykę proklasową z istotną szkołą dla mas robotniczych. Przypuszczamy zatem, że odpowiednio władze zainteresują się tą sprawą.

Czerwona manifestacja ciekawistyczno-żydowska

Jak wiadomo tutejsi prowadzący socjalistyczno-żydowskich zawodów popołu z OKR-PPS wbrew uchwałom zapadłym w szeregu miast w sprawie zaniechania pochodów 1 majowych, postanowili jednak pod naciskiem lewicowych organizacji żydowskich urządzić czerwoną manifestację.

Mając pewne obawy, postanowiono dla bezpieczeństwa zorganizować płatną milicję. Godzi się zapytać, czy ta milicja ma być opłacana ze składek robotniczych?

Nam się zdaje, że nie byłoby nic prostszego, jak zakazanie tej szkodliwej manifestacji, ale zakaz taki jest niepotrzebny. Wątpimy bowiem, by właśnie w tym roku czerwone sztandary i międzynarodówka ściągnęły czyjeśkolwiek sympatie.

Widzieliśmy upadek państwa, które od zarania swego istnienia wprowadziło u siebie kult międzynarodówek. Widzieliśmy czerwone kokardy na piersiach Czechów, słyszeliśmy śpiew międzynarodówek na placach i estradach Pragi, aż pewnego dnia zanotowaliśmy zniknięcie z powierzchni Europy całej Czechosłowacji.

Widzieliśmy do czego doprowadziły Francję rządy Bluma i folkfrontów; widzieliśmy, że tylko odruch narodowego po-

gotowia zatrzymał ją przed grożącą katastrofą.

Trudno w warunkach polskich zrozumieć sens maszerowania po ulicach przy dźwiękach hymnu państwa ościennego (bolszewii), przy dźwiękach melodii, która w sercu każdego Polaka budzi wspomnienia mordów i pożog, wzniesionej przez

wdzierającą się w serca Polski armia bolszewicka odrzuconą zwycięsko przez Armię Polską. Dlatego nie dziwimy się, że wśród robotników Polaków manifestacja zamierzona przez ciekawistyczno-żydowskich mówców budzi poważne zastrzeżenia.

Zygryd.

Wiec przedwyborczy w „Palace” urządzony przez Chrześcijański Narodowo-Gospodarczy Komitet Wyborczy

W dniu wczorajszym odbył się w sali teatru „Palace” wiec przedwyborczy urządzony przez Chrześcijański Narodowo-Gospodarczy Komitet Wyborczy, w którym wzięło kilkaset osób. Po zagajeniu przez przewodniczącą ks. dyr. Hałkę przemówienia wygłosili p. p.: kier.

Motoszko, Hlebowiczówna i Elias, którzy wysuwali postulaty społeczeństwa polskiego w związku z wyborami do Rady Miejskiej. Przemówienia te były entuzjastycznie przyjmowane przez licznie zebraną publiczność.

Nadzwyczajne walne zebranie Zw. b. ochotników A. P. z udziałem sen. Łazarzkiego

Wczoraj w lokalu OZN (Pierackiego 10) odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Zw. b. Ochotników AP., któremu przewodniczył p. Aleksander Helm. Zebranie poświęcone było sprawom organizacyjnym, od-

znaczeń za służbę ochotniczą, zatrudnienia członków Zw. i. t. p.

W zebraniu wzięł udział i wygłosił przemówienie, przyjęte hucznymi oklaskami senator Michał Łazarzki, który zarazem złożył 100 zł. na kasę samopomocy członków Związku.

Batalię ze szczurami i zporczyjemy dziś Maruderzy będą karani przez starostwo

Na dzień dzisiejszy starostwo grodzkie wyznaczyło termin wyłożenia trutek na szczury. Podkreślamy, że trutki należy wyłożyć w każdej posesji we właściwych miejscach. Luk żadnych być nie może. Musi być ciągłość, inaczej bowiem mądre gryzonie przeniosą się na posesje niezagrożone.

Od dzisiejszego dnia miejski dozór sanitarny przystąpi do sporządzania doniesień karanych na tych opieszłych właścicieli obiektów, którzy nie wykonali zarządzenia starostwa.

Przewodniczący Rutkowski, nawijając do przeszłości, gdy przed kilku zaledwie laty była tylko garstka inicjatorów stowarzyszenia organizacji, wyraził swą radość, że zastępy członków zrzeszonego kupiectwa chrześcijańskiego w Białymstoku rosna, że handel polski rozwija się i liczy dziś już około 600 placówek, co najlepiej świadczy o celowości istnienia organizacji. Następnie przemawiał delegat centrali mgr. Fabiani, który zaznaczył, że walne zebranie nie jest tylko dorocznym załatwieniem formalności, a przeglądem sił i dotychczasowej pracy kupców polskich oraz o-mówieniem przyszłych posunięć białostockiego kupiectwa chrześcijańskiego w kierunku jego dalszego rozwoju. Mgr. Fabiani poinformował przy tym zebranych, że w trudnej pracy nad rozwojem i utrwaleniem polskiego stauu posiadania kupcy chrześcijańscy są większością nie tylko w niektórych działach handlu, jak np. straganiarstwo, ale nawet i czynnikiem decydującym w dzisiejszym handlu, dotychczasowej domenie wpływów wyłącznie żydowskich.

Następnie wygłosił sprawozdanie z działalności prezesa Sandomierskiego. Jak wynika z tego sprawozdania, Stow. Kupców Polskich, stanowiąc obecnie samodzielną organizację, rozwija się coraz lepiej i narasta nie tylko w ilość członków, ale i w siłę materialną.

Przy pomocy stowarzyszenia powołano w ub. roku kilkadziesiąt nowych placówek handlowych. Za pośrednictwem chrześcijańskich instytucji pożyczkowych okazano członkom pomoc kredytową na łączną sumę 145.800 zł., w tym kasa bezprocentowego kredytu udzieliła wielu drobnych pożyczek niezamierzonym kupcom.

Prowadząc ochronę interesów zrzeszonego kupiectwa chrześc., stowarzyszenie udziela porad fachowych i prawnych, interweniuje w różnych instytucjach itd.

W kierunku podniesienia kupiectwa chrześc. na wyższy poziom zrobiono wiele, dokształcając członków stow. Na dwóch kursach—ogólnym i rachunkowości kupieckiej—dokształcono w ub. r. 156 członków. Bliższe kontakty społeczeństwem utrzymuje stow. warszawskie, urządzając zebra- nia i obchody, jak np. „Dzień Kupca Polskiego”, który wy- kazał spójność między kupiectwem a ludnością chrześcijań- ską.

Sprawozdanie prezesa Sandomierskiego zostało przyjęte gorącymi oklaskami zebranych, co dowodzi szacunku członków do zarządu stowarzyszenia i daje klam wersjom, rozpowszechnianym przez jeden z brukowców, że między członkami stowarzyszenia panuje rozłam.

Po dyskusji nad sprawozdaniem z działalności i przyjęciu go, nastąpiły wybory zarządu, do którego weszli pp.: Sandomierski, Górzyński, Łazarczyk, Świdorski, Świerbiński, Tarasiewicz, Mozuchowski, Dryl i Kitlas. Do komisji rewizyjnej pp.: Antonowicz, Knast i R. nicki. Delegacją do rady jęwdzkiej pp.: Rutkowski, S. mański, Sandomierski, Lutostski, Janik, Knast, Krajewski, Rudnicki, Borowicz, Prosciewicz, Dzięgielewski i Bruzgo.

W sprawie przyszłej hurtowni chrześcijańskiej wezwano obecnych do składania udziałów 100-złotowych oraz uchwalono opodatkować się na obronę przeciwnością po 40 zł. od świadectw IV kategorii, 100 zł. — III kat. i 300 zł. — od II kat. Zarazem przyjęto jednomyślną rezolucję o obowiązku wyru wzięciu” przez wszystkich członków udziału w subskrypcji P. O. P., przy czym na opieszłych zarząd stowarzyszenia ma prawo stosować jak najdalej idące rygory. Jednocześnie zebrani podkreślili swą gotowość do ofiar z własnej krwi i mienia w obronie granic Państwa, o czym zawiadomiono depeszymi holdowniczymi P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i Min. Przem. i Handlu.

Odsłupianiem „Roty” zakończone zostały obrady sejmiku białostockiego kupiectwa chrześcijańskiego.

Amerykański zespół liliputów w Białymstoku

Dnia 25 bm. o godz. 8.30 wiecz. wystąpi gościnnie tylko jeden dzień w Teatrze Miejskim im. Marszałka Piłsudskiego, słynny amerykański zespół liliputów, który wystawi arcywesołe widowisko rewiiowe pt. „Ta mała banda pięknie gra” w 2 częściach i 18 obrazach.

Zespół liliputów po powrocie z granicy występował w największych miastach w Polsce i ze względu na swą oryginalność i odpowiedni poziom artystyczny cieszył się wszędzie wielkim powodzeniem.

Zespół „krasnoludków”, składający się z 10 najmniejszych ludzi świata, wysokości od 70 cm. do 1 metra, jest największą atrakcją doby obecnej.

W programie: rolówki, tańce solowe i zespołowe, różne inscenizacje, skecze oraz światowej sławy numery muzyczne na xylofonie.

Publiczność białostocka będzie miała okazję oglądania i podziwiania gry najmniejszych ludzi świata i świetnych artystów.

Tegoż dnia o godz. 5 po południu odbędzie się specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach popularnych.

ERROL FLYNN • BETTY DAVIES APOLLO WALKA O SZCZĘSCIE Ceny od 54 gr. 6, 8 i 10 Wspólny występ 2 sław ekranu Epopea romantycz. Reżyserii wg pow. SIOSTRY M. BRINIGA Anahola Litvaka

NA KANWIE

Gdy świat cały spoczywa w śnie

Gdy na niebie gwiazdki migocą i świat cały spoczywa w śnie...
 Tak powiada poeta i jak zwykle antocho prawda na szcz. poetycznego patyczka. Albowiem, gdy na niebie gwiazdki migocą i jest jako tak ciepło, na wszelkich podmiejskich placach, dźwiękach, preriech i pompsach porożniętych międką froną ałki nie tpi — przeciwnie „miłość czuwa” i jej czar uwodzi serce, a krew zasie kipi jak woda sodowa na gorąco! Tandem tedy... (sprawa dalała się w ub. roku)
 „Gdy czarować dyszał upolem i uniejsie kwitnęły sady...
 Na pustym placu pod Bielesnami Na okiemitni trawki koblercu Z dioną we dioną i z sercem przy (sercu)
 Z oczyma w oczach i z noscm (przy nosie)
 W rozmiłowanie zatopieni sosie siedzieli p. Oleś Cieclerka z panną Rozalią Myś.
 — Życie nasze bez miłości, to bez woni cudny kwiat — westchnął pan Oleś i podał wytwornym ruchem buteleczkę panie Różyce.
 — Doje się, że się zakocha, choć mi gdzieś jak po maśle — zapnęła poniekąd, wygolwisy jednym cugiem dobre pół flaczy.
 — Bravo bis! Bravo bis! To i nie, to mnie się podobą! — zawołał entuzjastycznie pan Oleś. Tronkowe kobyle strasnie mnie się podobają, bo na małżeńskie kompanie są przydatne, bo do szynku w deszcz z domu nie trza wychodzić i wódka na gospodarstwie wydatki się rozchodzi i budżet domowy w równopowadze trzymać, a oprócz tego kobieta tronkowa rodzi „pod muchą” bez bólu.
 Tak rzekł rozpromieniony pan Oleś i począł dalej ssać buteleczkę. Jakby to była ciepła pierś matczy... (na)
 Pchna portera, piwa albo wina, Pierś, której nigdy nie wdyszysz (do dna)
 Czułością słodka, dostojenstwa godna...
 po czym padł jako burzy kwiat potępiony obok panny Różycki, która już dawno zwiesiła swą główkę ni by lejka której od stołoa pożaru szerniała już głowa, albowiem Zaden się świder w deskę tek nie (wawierca)
 I byk gołębia nie chwyci tak w (szpony)
 Jak zakochanych sentyment strąbiłony uderza (w sercu!)
 Gdy jak taranem smagns (w sercu!)
 Pierwszy ocknął się on... Była noc, sinno jak jonna cholera!
 Mrugoty gwiazdy, luno blade lica Muskoła sercem uchlaną dzie... (wice...)
 Różycka społa cichym niewinnym snem. Pan Oleś przejęty, tkliwym rozrzwianiem, jęł nocie nad usioną:
 A, a, większe dwa, z kropelkami (obydwa)
 Pod ogórek, pod dudki I walej znów dwie wódki.
 W tej właśnie chwili na wygwałdzonym horyzoncie ukazał się jedździe, przydziany w gresłowy płacz i dźierzgający nogami prawdziwego rumaka.

Konница w dobie współczesnej

Kawaleria na nowoczesnym polu walki

W poprzednim artykule mówiliśmy o przewożeniu i potrzebach bitwy w ogóle i na tej podstawie wyliczyliśmy wnioski o konieczności posiadania kawalerii. Rozpatrzmy z kolei najistotniejsze potrzeby bitwy nowoczesnej i w rozpatrzeniu tej sprawy postaramy się doszukać potwierdzenia tego wniosku również w stosunku do doby dzisiejszej.
 Po dyskusjach szczególnie gorących, bezpośrednio po wojnie światowej, gdy wojna materiałowa — okopowa — była jeszcze saleto — wola w pamięci, oraz po latach zaledwie — w wojnie w Mandurii, Abisynii i Hiszpanii — na powrocie — na dorzecz — e do przelona — ia, iż przyszła wojna będzie koniecznej w swej pierwszej i najważniejszej fazie wojny manewrowej.
 Uważano ogólnie, iż powstawanie było nowych środków ofensywnych, jak czołgi, ten cwo zrumowe itp., nie pozwoli od razu frontom zastąpić. Pierwszy więc okres wojny będzie się składał z ruchliwych operacji, w których wszyscy będą szukali rozstrzygnięcia, by za wszelką cenę uniknąć wpadnięcia w wojnę materiałową — okopową, która jest tak straszna w skutkach zarówno dla zwycięzców, jak i dla zwyciężonych.

Wobec takich horoskopów, na pierwszy plan potrzeb bitwy nowoczesnej wysuwa się konieczność posiadania dużej ilości broni szybkiej, jako podstawowego środka umożliwiającego uzyskanie przewagi.
 Taką zaś odwieczną starą i historycznie dobrze wypróbowaną bronią — jest kawaleria. W związku z tym, orzeczenie dzisiejszej trzeźwo patrzącej opinii wojskowej musi brzmieć:
 W obecnej dobie warstwa niepomierne znaczenie kawalerii, jej więc dalsze istnienie a nawet rozrost jest koniecznością chwili.
 Oto są fakty i konieczności, których obalić nie można. Totęż sama istotę tej sprawy znalazła wszędzie szybko zrozumienie, natomiast zoi-

stały poddane w wątpliwość sposoby jej realizacji.
 Przede wszystkim poddano w wątpliwość, czy właśnie kawalerię można nadal uważać za broń szybką. Czyż nie jest — twierdzą — anachronizmem, wobec silnika i benzyny, mówić w opość o szybkości koni?
 Takie i tym podobne zdania padły na łamach prasy wojskowej różnych państw.
 Stawały one, tak zwykłe w takich wypadkach bywa, ostre i skrajne żądania zamiany kawalerii konnej na motorową.
 Oczywiście, że tak skrajne poglądy spotkać się muszą z krytyką i sprzeciwem. Nie można bowiem uziębłać kosa bitwy od tak niesprawdzonego jeszcze narzędzia, jakim jest samodzielna broń pancerna. Cóż bowiem poczynimy, jeśli zniósłszy kawalerię stanemy bezradnie, gdy okaże się, że szybkość jednostek pancernych — to fikcja? Kto wówczas zaopiekuj się najistotniejszą potrzebą nowoczesnej bitwy, jaką jest błyskawiczność manewru?
 Poza tym jest rzeczą dziś już powszechnie wiadomą, iż oparcie się jedynie na broń pancerną, jako na broń szybką, jest nie do zrealizowania. Liczne próby manewrowe, jak i wojenne wykazały nienotowaną dla innych broni zależność od warunków terenowych i klimatycznych.
 A uzupełnianie zapasów paliwa? Z tych też powodów można śmiało dać twierdzić, że dla naszych potrzeb i w naszych warunkach długo jeszcze jedynie kawaleria będzie realną bronią szybką, na którą na prawdę i niezawodnie można będzie liczyć.
 Reasumując więc stwierdzamy, iż bitwa przyszłości, wedle wszelkich możliwych dań przewidywań będzie dążyć wszelkimi środkami do manewrowego rozstrzygnięcia. Jej największą potrzebą będzie zapewnienie błyskawiczności szybkiego manewru. Będą to musiały zapewnić broń szybko. Niepewniejszą zaś z nich w naszych warunkach pozostaje nadal kawaleria. Nowocześnie zorganizowana i należycie wsparta, będzie mogła, wraz z lot-



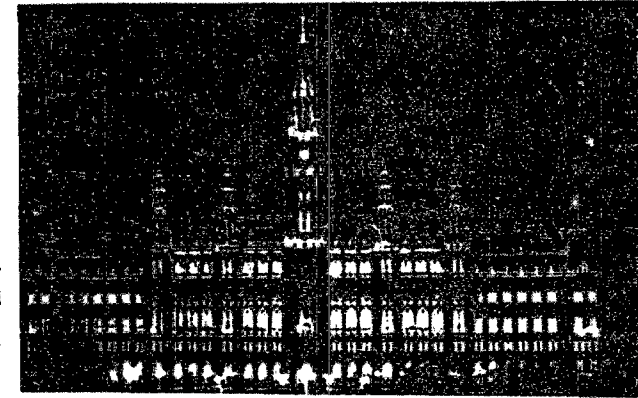
Defilada kawalerii.

Miasto chorych dusz

(m) Miasteczko Geel w pobliżu Antwerpii nie odznacza się wcale melonowiczym położeniem ani ciekawymi zbytkami, a jednak każdy turysta bawiący w Belgii pragnie zawsze odwiedzić tę niepozorną dziurę prowincjonalną.
 Jakim to magnes posiada Geel dla cudzoziemców? Oto na 15 tys. mieszkańców jest pięć tysięcy umysłowo chorych. Stary przywilej, sięgający czasów średniowiecznych, pozwala każdej rodzinie na zaopiekowanie się dwoma lub trzema chorymi. Wartactw w Geel nie przebywają bynajmniej w zamkniętych lecznicach, lecz korzystają z zupełnej swobody. Dlatego też turysta podziwiać może na ulicach miasteczka przedziwne sceny, w jakie tylko oblatują fary amerykańskie. Często np. widzi się siwowłose staruszki w żółtonych welonach pedałujące z zapalem na staroświeckich rowerach z roku 1900, lub eleganckie damy ubrane według mody sprzed czterdzięciu lat.
 Ulubieńcem całego miasteczka jest staruszek - listonosz który przez cały rok dzień w dzień rozmosił po domach stare gazety. Wszyscy listonosze z całą powagą witają się ze „swym kolegą” i dopytują się o powodzenie w pracy.
 Natomiast utrapieniem miejscowej kawiarni jest pewien chory z zapalem grający w szachy. Goście w kawiarni bardzo chętnie przyjmują go za partnera w grze, co, kiedy sympatycznie wyglądający pan ma brzydki przywyczenie. Mniej więcej przy końcu partii przypominia sobie, że właściwie jest cesarzem chińskim i natychmiast żąda należnych mu honorów. Błada, jeśli kto z obecnych nie zechce się pokłonić władcy błękitnego smoka! Chory wówczas wpada we wściekłość i tłucze całą zastawę.
 Stali mieszkańcy Geel niewiele jednak przejmują się elocentycznymi wycieczkami chorych i wszystkie te wybryki traktują jako sprawy zupełnie naturalne. I tak, gdy na szyni tramwajowej rzuca się z krzykiem rozpaczy jakaś młoda osoba, motorowiczy zatrzymuje wóz i przy pomocy konduktora przenosi ją łamanąjąc osobę na chodnik. Tam może dowoli płakać i rozpaczęć, a tramwaj tymczasem rusza spokojnie w dalszą drogę.
 W rodzinach opiekujących się chorymi, wariaci spożywają posiłki razem ze wszystkimi. Na ogół zachowują się spokojnie i ocho. Zdarza się jednak, że któryś z pupillków, widąc obdarzony większym temperamentem, rozbiła wazę z zupką na głowie swojej gospodyni. Ale mieszkańcy w Geel nie na próżno szczycą się swoją przysłowiową wprost antyczną cierpliwością i powściągliwością. Na takie „drobnostki” jak słuwanie kilku talerzy nikt nie zwraca tutaj uwagi.
 Jeżeli jednak chory zaczyna permanentnie zdredzać z humoru wystarczy telefon do naczelnego lekarza i kapryśny pensjonariusz spędza kilka tygodni na kuracji w lecznicy. Po powrocie ze szpitala gospodarz znów z otwartymi ramionami powita „swojego wariata”. Niektórzy nawet twierdzą, że bez umysłowo chorych życie w Geel byłoby monotonna i bezbarwne.

Wspaniale iluminowany gmach ratusza w Wiedniu w dniu urodzin kanclerza Hitlera.

UROCZYSTOŚCI 50-LECIA URODZIN KANCLERZA HITLERA



Wspaniale iluminowany gmach ratusza w Wiedniu w dniu urodzin kanclerza Hitlera.

— Wtem, wtedy, gdy podpalił gospodę Pod Kosą i Komposom, przy Deptford Way, — rzekł Coppard. — Powiedział mi o tym.
 — Przypuszczam, że nie ma wątpliwości...
 — Że to ludzie nasłani przez Löwensteina? Anicleno. Łaszy był u nas dwa razy, a ten chuderławy trzy. Poznałem również dwóch innych. Pozostali trzej albo są nowi, albo może ich poprzednio nie zauważyłem. Jedyna rzecz, która mnie zastanawia, to dlaczego nie zwiali, gdy raz już puścili wszystko w ruch. Przecież wiadomo było, że policja musiała się przedrzeć czy później zjawić.
 — To sprawa Prentice'a — wyjaśnił Scott. — Zaraz na początku zabarykadował drzwi wejściowe żelaznym stołem i bił się, oparty plecami o ten stół, póki nie usłyszał gwizdka policyjnego. Wówczas odsunął go na bok. Ten chłopiec ma przytomność umysłu. Powinien mu pan podwyższyć pensję.
 — Tak też zrobić, — rzekł z zapalem Coppard. — Wie pan, że dla mnie to bójka była prawdziwą przyjemnością. Może być, że się starzeję, ale taka rozprawa w barze ma swój urok...
 — Jak dla żołnierza odgłos trąbki bojowej — powiedział Scott z uśmiechem. — Gdybyś pan słyszał Anę, która była na dworze...
 — Względ na nią mógł wszystko zepsuć, — zawołał Coppard poważnie. — Byłem szczęśliwy, że nie widziałem początku awantury.
 — Musiałem prawie związać ją, — rzekł Scott. — Chciała koniecznie wejść przez rozbite okno.
 — Dobrze, że pan temu zapobiegł. Co za robak, co za robak!... Prentice poszedł po stolarza i po płótno do okien. Potem pójdzmy spać.
 — Czy mogę prznocować u pana w bawoli? — zapytał Scott. — Powiedziałem Weckasowi, żeby tu zadzwonił do mnie, gdy tylko usłyszy cokolwiek o „Pekani”.

GOSPODA NAD RZEKĄ

A. D. DIVINE POWIEŚĆ
 Autoryzowany przekład H. Bukowskiej
 — Już po obławie. — mówił przez telefon cieni i bezbrwony głos Weckasa. — Ale wszystko zamrnowane.
 — Aresztowali kogo?
 — Tyko jedną osobę i to przypadkowo. Jakis facet, nazwiskiem Burgess. Poszukiwany od dawna za oszustwo. Chłopiec z policji miał przynajmniej tę jedną satysfakcję. Ale nie są wcale zadowoleni.
 — A Löwenstein?
 — Nie sprawdzilem tego jeszcze osobście — odpowiedział Weckas. — Mam nadzieję, że jest w zwykłym swoim dobrym zdrowiu. Nie, nie mają nic przeciwko niemu. Wychodzi z obławy błęty, jak śnieg. Nie znalazł ani jednej nielegalnej butelki wódki.
 — Skąd był otwarty i pełen brudnej bielizny. Löwenstein wszystko doskonale zainscenizował. Ha, ha...
 — Z czego się śmiejesz?
 — Bo zapłacił za ostrzeżenie dziesięć funtów. Pośrednik, którym się posługiwalem i który podał mi pieniądze, powiedział, że Löwenstein nie ceni rzeczy, jeśli dostaje je darmo. Węc kazaliśmy wybulić forszę. Czy masz jakie wiadomości?
 — Tu w „Jamańce” była bójka jak się patrzy. Wyśledłem z Anką i wróciłmy właśnie na sam koniec awantury. Cały bar zastaliliśmy zdemolowany, a na podłodze leżały polamane stoły i stółki, naczynia i cięta ludzkie. Przez kilka godzin całe pobrzeże roło się od ambulansów i samochodów policyjnych. Teraz jest zupełnie spokojny.
 — Aresztowali kogo?
 — Dziesięć osób. Siedmiu ich ludzi a trzech naszych. Zdać mi się, że na tym się skończy. Czy widziałeś Jamesa?
 — Tak. Tam nie da się nic zrobić. „Sligo” nie skończył jeszcze ładować. Wypłynie dopiero jutro, a może nawet za dwa dni. Breitenbach ma jutro jakies zebranie publiczne, następnę w niedzielę, a na drugi tydzień dwa.
 — Cholera, — rzekł Scott.
 — Zupnie się z tobą zgadzam.
 *
 — Musimy ją tu trzymać, póki się sytuacja nie wyjaśni, — mówił Scott. — Nic na to nie poradzę, jeżeli nawet kapitan nie będzie zadowolony. Czekaćcie aż powróci „Sligo” i odstąpię mu ładunek.
 — A co będziemy z nią robić?
 — Odbijemy od mola i stanjemy na środku rzeki. Możemy opowiadać, że nam się w maszynach coś popsuło. Można też rozpuścić pogłoskę, że nasz adwokat krzającą się około sprawy zderzenia. Oni to zrozumieją. Takie rzeczy zdarzają się na kontynencie.
 — Mam trzymać okręć pod parą? — zapytał kapitan Ames.

— Skoro zedał sobie tyle trudu, żeby pana wraź ze statkiem usunąć z drogi, można przypuszczać, że nie będzie pan próżnował. Ja trzymamby okręć w pogotowiu. Jak pan myśli? — zwrócił się do właściciela Coppard skłaniając głową.
 — Istotnie mógł być nam potrzebny — rzekł Scott. Nie ma co żałować węgla.
 — Na jak długo? — zapytał niechętnie Ames.
 — James dziś rano znów telefonował, — rzekł Scott. — Wszyscy po tamtej stronie kanału wiedzą, że w najbliższej przyszłości coś się stanie. Ale nikt próca nas nie wie, co.
 — Ale kiedy to się stanie?
 — Powiedziałem: w najbliższej przyszłości. Niech ją pan tymczasem przycumuje do boi.
 *
 — To James telefonuje — oznajmił Scott, gdy Anka weszła do pokłoi. — Mówi, że Breitenbach na wczorajszym wczasy negle zemudła! Dowiedziano się o tym w Brukseli dopiero dziś rano. Co to było, James? — powiedział do telefonu i słuchał przez chwilę.
 — James mówi, że to atak serca, choć, jak to wszystkim wiadomo, człowiek ten nie ma serca, lecz zwyczajne mechaniczne urządzenie do pompowania krwi. Zanięziono go do mieszkania najbliższego lekarza, gdzie przez jakiś czas pozostanie, stan jego bowiem nie pozwala na transport do szpitala.
 — Czy jesteście tego pewni? — zapytała Anka, najwidoczniej podniecona.
 — James mówi, że nie wierzy temu wszystkiemu, oprócz omdlenia podczas wiecu, które było bardzo dramatyczne i dobrze zainscenizowane. On...
 — Gdzie jest „Sligo”? — przerwała mu Anka.
 — James wysłał swego człowieka, aby to wybełdał. Zadzwonił za dwadzieścia minut. — Tu Scott podszedł, słuchawkę. — Ciekaw jestem, co to wszystko oznacza.

Szczegóły zwycięstw Polaków trzeciego dnia zawodów w Dublinie

Na czym opierała się sensacyjna decyzja «Jury d'appel»

DUBLIN, w kwietniu. Sensacja trzeciego dnia mistrzostw Europy było wydarzenie bez precedensu, a mianowicie zmiana decyzji sędziów...

sędziów kilka niebezpiecznych ciosów. Złoty walka rozgrywała się w ostatniej rundzie. Nardocchia atakując ciężko,...

chwila zwycięstwa swoją przewagę. Piłarski wygrywa zasłużenie na punkty. Decyzja zostaje przyjęta przez publiczność...

W trzeciej rundzie Szymura rozpoczyna z miejscem finisz jak karabin maszynowy. Pray akompaniamentem okrzyków...

CO MÓWI 51 PARAGRAF REGULAMINU F.I.B.A. Ta niedziela i będąca dotychczas bez precedensu decyzja ma jednak swoje uzasadnienie...

NIESLYCHANA AWANTURA NA WIDOWNI Sędziowie ogłoszali zwycięstwo Nardocchia na punkty. Publiczność rozprysnęła okrzyki wycia i tupania...

WIELKI TRIUMF POLSKIEGO BOKSU Koleczyński mistrzem Europy Czortek, Piłarski i Szymura przegrali walki finałowe

na początku drugiego starcia Czortek górnie. Dopiero pod koniec drugiej rundy nadziewa się na cios przeciwnika...

IMPNOWY STYL POLAKÓW Dla Polaków trzeci dzień zawodów, jak Cytelnicy już wiedzą, był dniem sukcesów...

JAK CZORTEK POKONAŁ GENOTĄ Belg nie jest niebezpieczny i jedynie obawy mogła tutaj przysporzyć honująca...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

JAKI PRZEBIEG MIAŁA WALKA INGLE Z NARDECCHIA Spokojnie Ingle (Irlandia) - Nardocchia (Italia)...

STAMP DRYGUCY PISARSKIM Piłarski - Bonadio (Italia). Z początku walka na dystans. Piłarski idzie naprzód...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

SENSACJA NA POLU WYŚCIGÓW KONNYCH Kusociński zwycięża Nojego o 30 m W POBITYM POLU 300 ZAWODNIKÓW W TYM WSZYSTCY BIEGAŁY EXTRA - KLASY POLSKIEJ

więc charakter rewanżowy, co wzbudziło wielkie zainteresowanie publiczności. Tuż za nim biegł Herman i Noji...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

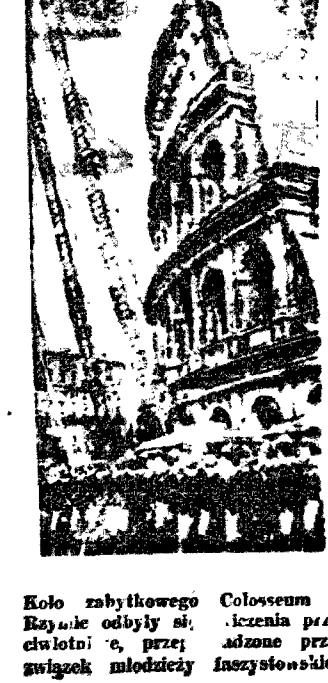
W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

CWICZENIA PRZECIWOLOTNICZE W RZYMIE Kolo zabytkowego Colosseum w Rzymie odbyły się ćwiczenia przeciwlotnicze...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...



Przed trybunami (ok. 2.000) Kusociński wychodzi na pierwsze miejsce. Tuż za nim biegł Herman i Noji...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

W Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja Polska walczy z Holandią. Faworytem tego spotkania jest Polska...

13 URODZINY NASTĘPCZYNI TRONU ANGLII



Starsza córka angielskiej pary królewskiej księżniczka Elżbieta obchodziła w tych dniach swoje trzynaste urodziny...

Kronika Radiowa

RADIOPROGRAM WARSZAWSKI WARSZAWA I. PONIEDZIAŁEK, 24.4. Godz. 6.30: 'Kiedy ranne'...

Kącik informator dla Pań PANI STASIA. KALISZ. Chcąc zachować ładne brwi i rzęsy, należy przede wszystkim unikać stałego...

Skarb wojenny zakopany pod Łodzią

30 tysięcy zł na głupocie ludzkiej zarobił sprytny oszust i jego wspólnicy

(R) Echo wojny światowej odbiło się rozgłoszenie o ściany sali sądu okręgowego w Łodzi, stanowiącej tło do oryginalnej rozprawy.

O Łodzi toczyła się wówczas — jak wiadomo — jedna z największych bitew. Moskale, biali prasa wojska niemieckiego, uchodząc, mieli zwyciężyć, zakopywanie „ego wszystkiego, czego nie mogli zabrać ze sobą w pośpiechu, jak amunicję, sprzęt, a niekiedy i ruble w skrzyni.

Legenda o takim zakopanym skarbie utrzymała się także w Cyrasówce: Woli koło Łodzi, gdzie armia rosyjska została rosgromiona.

Andrzej Nockowski, obecny sołtys tej wsi, miał wówczas lat 13 i słyszał również o tym skarbie — postanowił więc teraz zrobić sobie z tego źródło dochodów.

Do spółki wziął obie brata Tadeusza oraz Małkonów Michałaków i cała ta „kooperatywa” zabrała się do naciągania ludzi.

Rozpowiadano na lewo i prawo, że Nockowski ma plany i wie, gdzie trzeba szukać, aby dostać się do tych skarbur — potrzeba tylko pieniędzy na pokrycie kosztów kopania.

Znaleźli się tacy naiwni: Marian Michalski, dał na ten cel Nockowskiemu 857 zł, Franciszek Kozłowski 1.000 zł, wielu innych również pospieszyło ze znacznymi sumami wkładami.

Byli nawet tacy, którzy posprzedawali swe zagrody, byleby tylko uczestniczyć w tych poszukiwaniach i należeć do spółki znaleźnika. — Ale poszukiwania azy opornie przede wszystkim dlatego, że ich wogóle nie czyniono.

Nockowski zwodził ludzi, opowiadał im, że już coś nie coś znalazł, ale że narazie należy się tylko jemu, a gdy go Michalski i inni mocno poczęli do muru przypierać, urządził seans spirytystyczny, czy jakiegoś gwałtu i zaklęcia, aby „duchy powie-

działy” czy w ziemi jest skarb, czy go nie ma.

Tak trwał od roku 1928, kiedy to Nockowski zaczął działać, do roku ubiegłego.

Wiadomość o tej aferze doznał wreszcie do wiadomości policji i w rezultacie podjęte zostały dochodzenia.

Ale tutaj natrafili władze na zupełnie nieoczekiwane trudności. Znaleźli się wśród poszkodowanych ludzie, którzy woleli milczeć, jeszcze do wiadomości policji i w rezultacie podjęte zostały dochodzenia.

Chętnie udając się radzieją, że jednak skarb się znalazł, Milczeli w tym przekonaniu, że wraz z przejęciem sprawy przez policję, Nockowski zaprzestanie poszukiwań i racza napewno w łeb weźmie. Ludziom zaś było ich pieniędzy.

Dochodzenie doprowadziło wreszcie do ustalenia, że Nockowski i Michałakowie zarobili już na tej aferze około 30.000 zł i że za te pieniądze kupili ziemie na Pomorzu.

Tych troje wraz z młodszymi Nockowskim — 20-letnim Tadeuszem, odpowiadało obecnie przed sądem łódzkim.

Sprawa została odroczone, gdyż okazała się konieczność powołania dalszych świadków.

do wiadomości policji i w rezultacie podjęte zostały dochodzenia.

Chętnie udając się radzieją, że jednak skarb się znalazł, Milczeli w tym przekonaniu, że wraz z przejęciem sprawy przez policję, Nockowski zaprzestanie poszukiwań i racza napewno w łeb weźmie.

Ludziom zaś było ich pieniędzy.

Dochodzenie doprowadziło wreszcie do ustalenia, że Nockowski i Michałakowie zarobili już na tej aferze około 30.000 zł i że za te pieniądze kupili ziemie na Pomorzu.

Tych troje wraz z młodszymi Nockowskim — 20-letnim Tadeuszem, odpowiadało obecnie przed sądem łódzkim.

Sprawa została odroczone, gdyż okazała się konieczność powołania dalszych świadków.

Muzeum Piłsudskiego w Łodzi

w historycznym Jego mieszkaniu rozszerzone o dalsze 3 pokoje

(R) Z końcem ub. roku miasto Łódź kupiło mieszkanie, w którym Józef Piłsudski rodzogował i drukował „Robotnika” i w którym został przesłany. Mieszkanie to zostało zrekonstruowane do stanu ówczesnego i zamienione na Muzeum pamiątek po Piłsudskim.

Pamiątek tych jednak nagromadza się obecnie tyle, że skromne cztery pokojowe mieszkanie „towarzy-

sza Wiktora”, w którym zrosną stała dawne jego meble i słynna „Bosstonka” (drukarnia ręczna), okazało się na ten cel niewystarczające.

Wobec tego magistrat miasta Łódź postanowił rozszerzyć Muzeum pamiątek i w tym celu wzeździ w porożumienie z sąsiadem, który za cenę 1200 zł odszkodowania godzi się ustąpić z zajmowanych przez siebie trzech pokoi z kuchnią.

Nowy odcinek linii kolejowej

Odnoga szlaku Śląsk—Bałtyk

(as) W ramach prac kolejowych, prowadzonych przez Tow. Polsko-Francuskie przy budowie linii Śląsk

— Bałtyk, zakończono ostatecznie układanie drugiego toru na odcinku Karsznice — Semkowice, który jest odnogą linii Semkowice — Częstochowa.

Poswieceń obu linii odbyło się wczoraj na stacji Karsznice w obecności specjalnie na tę uroczystość przybyłego z Francji ministra de Monzie i polskiego ministra komunikacji płk. Ulrycha.

Byli również obecni m. in. wice-min. Piasecki, ambasador francuski w Polsce p. Noel, gen. Thommee, wyżsi urzędnicy Min. Komunikacji i członkowie T-wa Polsko - Francuskiego.

W obrzymliej sili parowozowni w Karsznicy przed prowizorycznym ołtarzem odprawili mszę biskup Tomanek, po czym poświęcił szyny nowego toru min. Ulrych zaś przedczą symboliczną wstęgę.

Następnie specjalny pociąg, wiozący ministrów de Monzie i płk. Ulrycha ruszył po nowych torach i o godz. 13 stanął w Częstochowie.

Tem w reftertarzu na Jasnej Górze nastąpiło przyjęcie przybyłych gości.

Słup graniczny z Zaolzia

w darze dla miasta Bydgoszczy

(KB) Rzadki dar, jakiego z pewnością nie otrzymało jeszcze żadne miasto w Polsce, wręczony będzie prezydentowi Bydgoszczy podczas święta tamtejszego pułku piechoty.

Pułk ten podczas historycznych dni, w których wazyły się losy ziemi polskiej pod zaborem czeskim, należał do grupy operacyjnej gen. Dornowskiego i miał to szczęście, że wkroczył wraz z innymi oddziałami na Zaolzie.

Na pamiątkę tego historycznego momentu pułk „dzieci bydgoskich” zabrał wówczas ze sobą słup graniczny i przywiózł do Bydgoszczy.

W środę, 26 bm. o godz. 12 na placu Wolności nastąpi wręczenie tego słupa miastu Bydgoszczy na pamiątkę od „dzieci bydgoskich”, które stały wtedy w obliczu groźnych każdej chwili strzelów nieprzy-

cielskich i na dowód wdzięczności za objawy sympatii, jaką miasto darzył swój pułk.

Monety z dawnych pensji biskupich i mistrzowskie skrzypce z 17 w. na wystawie darów na FON

(T) W lokalu L. O. P. przy ul. Karmelickiej 34 w Krakowie urządzono wystawę darów, złożonych przez społeczeństwo krakowskie w

naturze na Fundusz Obrony Narodowej i obrony lotniczej.

Wśród darów jest bardzo wiele przedmiotów dużej wartości ze złota i srebra, okazy o wartości muzealnej jak np. zbiór pierwszych monet watykańskich, dalej 100-koronówka srebrna, którą wypłacono za czasów zaborczych w Małopolsce pensje biskupom. Nadto przesyłnej roboty kunstowne bransolety i kolczyki itd.

Na szczególną uwagę zasługują obrazy: Vlastimila Hofmana — „Nikc”, Piętkowskiego — „Chłopic w kručnie”.

Ogólna wartość przedmiotów na tej ciekawej i jedynej w swoim rodzaju wystawie, wynosi około 40.000 zł.

Warto zaznaczyć, że specjalnym zainteresowaniem zwiedzających cieszą się wśród eksponatów skrzypce Amal'ego z r. 1690. Znalazły się tu cenne skrzypce z wieloma pamiątkami rodzinnymi, złożone przez tych, którzy dobrze pojęli swój obowiązek obywatelski i zostali się nieraz z bardzo ukochanymi przedmiotami na rzecz dozbrojenia naszej armii.

Warto zaznaczyć, że specjalnym zainteresowaniem zwiedzających cieszą się wśród eksponatów skrzypce Amal'ego z r. 1690. Znalazły się tu cenne skrzypce z wieloma pamiątkami rodzinnymi, złożone przez tych, którzy dobrze pojęli swój obowiązek obywatelski i zostali się nieraz z bardzo ukochanymi przedmiotami na rzecz dozbrojenia naszej armii.

Brutalny i bezczelny Niemiec pokopał Polkę na targu w Inowrocławiu

(KB) Na placu Klasztornym w Inowrocławiu doszło podczas targu do niebывалego skandalu, który wywołał miejscowy Niemiec, właściciel sklepu kolonialnego Klause.

Podszedł on do sprzedającej nabiał Marji Zdrojewskiej i odezwał się do niej po niemiecku w sprawie kupna jakiegoś artykułu spożywczego.

Zdrojewska zwróciła mu w grzecznej formie uwagę, że w Polsce na-

leży mówić po polsku.

Wówczas bezczelny Niemiec pchnął obłema rękami Polkę tak, że upadła na ziemię, a następnie począł kopać ją nogami.

Po napadzie tym Klause uciekł do swego sklepu, przed którym zgromadził się momentalnie tłum ludzi. Gdyby nie rychła i energiczna interwencja policji, dokonano by zapewne nad bezczelnym Niemcem samosądu.

W piwnicach budki kolejowej tajny zakład masarski

(W) Na terenie Stalowej Woli dokonano sensacyjnego odkrycia: po-

katną masarnię w budce kolejowej. Policja otrzymała doniesienie, że wyroby wędlinarskie dla Stalowej Woli dostarczane są nielegalną drogą, tj. z niekoncesjonowanego zakładu masarskiego i z tajnego uboju.

Poszukiwania doprowadziły do budki dróżnika kolejowego koło Hotelu Robotniczego.

W piwnicach tej budki prowadzono tajny wyrób wędlin na wielką skalę. Całe urządzenie „zakładu” była bardzo prymitywne. Warunki sanitarne wprost skandaliczne.

Pokątna masarnia była własnością spółki. Niejak Siywester Julian, przyparty do muru przyznał, że jest spółnikiem, ujawniając zarazem nazwisko inż. Lipskiego, który miał finansować przedsiębiorstwo. Lipski buduje w obecnej chwili nowy zakład masarski na terenie Stalowej Woli w garażach samochodowych.

Dalsze szczegóły tego sensacyjnego odkrycia na razie nie są bliżej znane.

15 szczęśliwych matek nieślubnych pod skrzydłami opiekuńczego m. Lublina

Biały, piętrowy dom - pałacyk przy ul. Ogrodowej w Lublinie, otoczony niewielkim parkiem — to siedziba pięknej pracy samarytańskiej i społecznej p.n. „Złobek dla dzieci i siostra opieki nad matką i dzieckiem”. Nicwiele osób w Lublinie wie o istnieniu tej instytucji zarządzanej miejscową, która od niedawno tu gości po przeprowadzeniu się

z innego miejsca. Chociaż nie przeszkodziło mu to w opróżnieniu szpitala — mimo to na „ychmiast zameldował władzom o dokonanych przez siebie odkryciach.

W szpitalach swoich podał że karę odcięcia w myślny przekonaniu, że pomimo wszystko spełnił obowiązek obywatelski i patriotyczny.

przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie za wypełnienie wyroku partyjnego.

Oni to bowiem dokonali w Pińszczyźnie dwa zamachów terrorystycznych na podejrzanych o zdradę tojeimnic partyjnych. Jeden z podejrzanych padł wtedy pod kulami zamachowców.

Władze bezpieczeństwa publicznego wykryły wkrótce i oddały sądom obu terrorystów. Łazariski i Maksymowicz zostali skazani na śmierć.

Odwolali się do łaski P. Prezydenta Rzplitej.

Włodarz państwa nie udzielił swej łaski, tym samym wyrok Sądu Apelacyjnego w Wilnie uprawomocnił się.

Dla wykonania egzekucji wyjechał już do Pińska kat Braun.

Polityk - ginekolog w opałach

(DB) Z polecenia prokuratora zarzązany został i odprowadzony do aresztu politycznego w Poznaniu, znany działacz Stronnictwa Narodowego dr Harembiski, z zawodu lekarz, pod zarzutem nielegalnego spędzenia plodu.

Równocześnie aresztowano skuszerkę Krajewską, w której mieszkaniu podczas rewizji zastano dwie kobiety świeżo po dokonany zabiegu.

Tragedia 17-letniego Żydka

Nieszczęsny sen o rabinacie

(P) Sfery żydowskie Zagłębia komentują szeroko powody śmierci 17-letniego Dawida Guttfreunda, który zmarł w szpitalu sosnowieckim na zapalenie opon mózgowych.

Guttfreund chciał podobno koniecznie wstąpić do wyższej szkoły rabinackiej i w tym celu przygotowywał się od dłuższego czasu do egzaminu wstępnego.

Sądząc, że jest już dostatecznie przygotowany do szkoły, G. zgłosił się do jednego z sosnowieckich rabi-

nów i prosił go o przeegzaminowanie, celem sprawdzenia, czy rzeczywiście posiada dostateczny zasób wiadomości, i czy może liczyć na pozytywny wynik egzaminu w szkole rabinackiej.

Opinia rabina wypadła jednak ujemnie.

Wpłynęło to fatalnie na młodzieńca, który tak przejął się tem, że zachorował na porażenie, a przewieziony do szpitala zmarł na drugi dzień.

Listy gończe za handlarzem krawatów

ze sfalszowaną i gitymacją studencką

(P) Policja w Sosnowcu aresztowała niezwykłego oszusta, poszukiwanego listami gończymi.

Trudnił się on handlem domokrądnymi krawatami. Nazywa się Kalu-ne Brauner i pochodzi z Warszawy.

gdzie udawał przez pewien czas studenta Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Brauner znalazł legitymację studencką, wydaną przez Wolną Wszechnicę, i wtedy w umyśle jego powstał śmiały plan. Wywabił on nazwisko na legitymacji i wpisał następnie własne nazwisko, przy czym tak sfalszowaną legitymacją posługiwał się przeważnie w tramwajach korzystając z ulgowych przejazdów.

Będąc handlarzem korzystał z licznych przejazdów, to też „zaczęty” on znaczną sumę pieniędzy.

Charakterystycznym jest fakt, że Brauner nigdy nie wzbudził podejrzania, ponieważ wyglądał tego jest dość inteligentny, a wymowa poprawna.

gł. macja Wolnej Wszechnicy. zgłosił się do duplikat.

To doproważo na ślad fałszerza Zaczęto poszukiwać Braunera i znalazłono go w Zagłębiu gdzie grasował ze swoją warkzą, pełną krawatów.

(GG) Do Gdyni odtransportowani zostali dwaj Żydzi, którzy różnymi drogami przeszli przez zieloną granicę do Niemiec.

Symcha Segal trafił do dawnej Czechosłowacji, Abram Suchowalski na Śląsk Opolecki.



Lwaj Żydzi -- wieczni tułacze

ni i jako uchylili cudzoziemcy deportowani do Gdyni.

Tu znaleźli najpierw krótki przytułek w areszcie policyjnym, by następnie stanąć przed obliczem sądziego. Obaj otrzymali równą karę po 5 miesięcy aresztu.

Suchowalski był znanym kieszonkowcem na terenie Śląska.



Pracownicy i nauczyciele z wydziału przed „Złobkiem i Siostrą Opieką” w Lublinie.

z niewygodnego i ciemnego budynku przy ul. Serczy. Wiedzą tylko te nieszczęśliwe matki, które zgłaszają się o przyjęcie.

Zakład jest zamknięty. Przyjmują się do niego tylko kobiety samotne. Jest więc to dom dla tych, które ze swym dzieckiem nie mają się gdzie udać, względnie, które nie mogą dać odpowiedniej opieki. Pukają więc do jego bram kobiety, które naprzemiennie robiły się o jakąś pracę, bo jej, z powodu dziecka znaleźć nie mogą.

Zmasokrowane zwłoki na torze kolejowym w Gdyni

(I) 15-letni chłopiec z Chyloni, Kazimierz Pawlak, chciał bez pieniędzy przejechać się do portu gdynieckiego.

Gdy zdążający do portu pociąg towarowy znajdował się przy ul. Morskiej w Gdyni, chłopiec usiłował wskoczyć do jednego z wagonów,

Nie udało mu się jednak i wpadł pod koła pociągu.

Nieszczęśliwego tego wypadku nikt nie zauważył z nielicznego zresztą personelu kolejowego i policja powiódł Powlaka kilkanaście metrów, maszkując go w okropny sposób na śmierć.